

Przedsionek piekła

Dzień za dniem, miesiąc za miesiącem

Coraz szybciej i coraz głębiej brnę niczym w bagnie.

Kresu złego nie dostrzegam końca,

Pewnie wkrótce wyląduję na dnie.

Bardzo nie chcę cały się pogrążyć,

Miotam się, szamocę, wydostać się pragnę,

Lecz czym więcej ruchów wykonuję,

Tym jest gorzej – czuję, że przepadnę.

Spalam się zbyt szybko, opuszczają siły,

Tracę wiarę w siebie i szczęśliwy los.

Szlak drogi obranej przestaje być miły,

Coraz siwszy widzę na mej skroni włos.

Szukam odpowiedzi, zadaję pytania,

Gdzie błąd popełniłem, co zrobiłem źle ?

Czy to przeznaczenie, czy łaska od Pana,

Czy być może kiedyś ktoś gdzieś przeklął mnie ?

Bolą mnie dotkliwie porażki życiowe,

Bardziej jednak boli rozwiązanie brak,
Gdyż się pojawiają problemy wciąż nowe
A ja nie znam leku, co robić i jak ?

Chorobliwa niemoc wyjścia z tych opresji
Zżera mnie od środka , jak „rak” z przerzutami
Wybucham jak wulkan popiołem agresji,
Albo niczym dziecko zalewam się łzami.

Trwa to już miesiące, a może dwa lata,
Pewne jest jedynie, że wciąż spadam w dół.
Wpadkę goni wpadka, stratę goni strata
Na nic moja praca, choć orzę jak wół.

Jeśli nie natrafię na jakąś odskocznię,
Abym mógł się odbić i opuścić dno,
To zginę bez śladu, gdyż wnet się rozpocznie
Czas, gdzie nie ma dobra, gdzie jest samo zło.

To z pewnością będzie już piekło.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Janusz Rosek, dodano 16.06.2024 07:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.